

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

Japonia wycofuje wojska z Chin przerzucając je na front sowiecki

Londyn 4. 8. W powodzi sprzecznych informacji o wypadkach na pograniczu sowiecko-mandżurskim, nadchodzących do Londynu z Tokio i Moskwy, wyłania się fakt, że sytuacja zaostriżyła się w ciągu ostatnich 24-ch godzin. Po raz pierwszy od powstania sporu o pozycje strategiczną w Czang-Ku-Feng w walkach

wzięły udział oddziały regularnej armii czerwonej, zastępujące straż graniczną.

Źródła japońskie podają siłę tych wojsk na 3 pułki piechoty i brygadę zmotoryzowaną, złożoną z 230-tu czołgów. Wedle tych samych źródeł, atak wojsk sowieckich w sile 2-ch batalionów na pozycje japońskie został odparty ze stratą 200-tu zabitych i rannych.

Według źródeł sowieckich, akcję dzisiejszą rozpoczęło wojsko japońskie atakiem na terytorium sowieckie, który również rzekomo został odparty.

Dalsze kroki wojenne, zdaniem Moskwy, są nieuniknione.

Według informacji korespondenta angielskiego z Hongkongu, dowództwo japońskie wycofuje wojska z chińskiego teatru wojny, mianowicie z Hoppei i Szangtungu,

przerzucając je na północny wschód ku granicom sowiecko-mandżurskim.

Gdy wiadomość o tym doszła do Hongkongu, ludność chińska tej kolonii angielskiej wyległa na ulicę, urządzając olbrzymią manifestację radością z powodu wycofywania się Japończyków z Chin.

Jeśli wiadomość, nadeszła z Hongkongu, okaże się wiarogodną, potwierdzi ona hipotezę, że akcja sowiecka na pograniczu Mandżurii ma istotnie cele dywersyjne — mianowicie odciążenie nacisku japońskiego na Chiny i zapobiegnięcie zajęcia Hankou.

* * *

Artyleria sowiecka w akcji

Tokio, 4. 8. Bitwa pod Szatsaoping i Czangkufang została zakończona w nocy. Artyleria sowiecka ostrzeliwała do godz. 1-ej w nocy wsie koreańskie Kozo i Sozan, wzięte prawdopodobnie za bazy operacji japońskich. Szczegółów dotychczas brak. Szereg samolotów sowieckich przeleciało nad granicą na znacznej wysokości, nie zrzucając jednak bomb. Obserwatorzy japońscy spostrzegli nad ranem liczne czołgi i ciężkie działa, transportowane z Nowokijowska na front.

Dwie decydujące rozmowy

Tokio, 4. 8. Agencja Domei donosi: W czwartek o godz. 10 rano, według czasu miejscowego, wiceminister spr. zagr. Horinuszi zaprosił sowieckiego charge d'affaires Smetanina na konferencję, która trwała 2 godziny.

W toku rozmowy wiceam. Horinuszi odrzucił, jako nieuzasadniony, protest sowiecki z dn. 2 sierpnia oraz ze swej strony zaprotestował przeciwko ciągłym naruszeniom granicy przez samoloty sowieckie i przeciwko bombardowaniu przez samoloty otwartych miejscowości w północnej Korei.

Ponadto ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu odbył w czwartek rano z kom. Litwinowem konferencję, podczas której zaprotestował przeciwko prowokacjom sowieckim, naruszaniu granicy oraz domagał się podjęcia niezwłocznie kroków zapobiegawczych.

Sztab armii koreańskiej relacjonuje o sytuacji:

Tokio 4. 8. (R) Komunikat sztabu armii koreańskiej, ogłoszony w czwartek we wczesnych godzinach rannych (według czasu miejscowego):

W walkach w rejonie wzgórza Czangkufeng bierze udział po stronie sowieckiej zmotoryzowana brygada, w której znajduje się 230 czołgów. Od 1 sierpnia, t. zn. od chwili zatargu na tym odcinku, Japończycy unieruchomili 29czołgów sowieckich.

Artyleria sowiecka bombardowała nieustannie od środy rana do godz. 15-tej stanowiska japońskie w rejonie Czangkufeng i Szuliufeng oraz wieś Kozo w północnej Korei.

Straty japońskie są bardzo małe.

Wojska sowieckie, które nacierały na stanowiska japończyków na wzgórzu Szatsaoping obliczane są na 3 bataliony piechoty, wspomagane przez 15 czołgów i 20 dział. Na tym odcinku wojska sowieckie wycofały się w kierunku północnym o godz. 15 w środę.

Straty sowieckie podczas walk wtorkowych przekraczają 200 żołnierzy. Rozpoznawanie zwłok stwierdziło, iż podczas walk, które toczyły się we wtorek, brał udział żołnierz 118-go pułku piechoty sowieckiej z Nowokijowska.

Czuźnie trzymają straż

Tokio, 4. 8. Komunikat, ogłoszony przez ministerstwo wojny w czwartek o godz. 13.35, według czasu miejscowego:

Sytuacja na granicy spokojna. Do czwartku godz. 11.30 w rejonie pogranicznym nie pojawił się ani jeden samolot sowiecki. Artyleria sowiecka bombardowała wieś Kozo do godz. 10-tej wieczorem w środę.

Japońskie wojska pograniczne, w doskona-

łym stanie moralnym, czuźnie trzymają straż obserwując ruchy wojsk sowieckich.

* * *

Na południe...

Tokio, 4. 8. Agencja Domei donosi, iż wojska sowieckie, złożone z 40 dywizyj strzelców i brygady zmotoryzowanej, posuwają się z Nowokijowska na południe. W Nowokijowsku skoncentrowano 50 do 60 samolotów i 200 czołgów.

Leifer nie był rabinem -- stwierdza PAT

Jerozolima, 4. 8. PAT. Aresztowano tu handlarza win Złotnika, który udzielił pierwszych wiadomości o przemyśle heroiny. W porcie Tel Awiwu skonfiskowano nową przesyłkę ksiąg modlitewnych, zawierających wielką ilość narkotyków, a wysłanych przez rzekomego wielkiego rabina Leifera przed aresztowaniem jego w Paryżu.

Jak stwierdzono, Leifer mieszkał w Jerozolimie, gdzie zajmował się sprzedażą nieruchomości. Nie wykonywał on funkcji rabina, urzeczywistnia jednak, że był kierownikiem gminy żydowskiej (?) w Brooklynie.

Rumuńskie sensacje P. A. T. donosi z Kiszyniowa

Walka z wronami

Kiszyniów, 4. 8. Na skutek zarządzenia władz miejskich odbywa się w Kiszyniowie akcja oczyszczania miasta z wron. Kiszyniów oddawna był znany z niespotykanej gdzieindziej ilości wron, które ostatnio na skutek rozmnożenia się stały się plagą mieszkańców. W polowaniu na wrony, które budzi w mieście wielką sensację, bierze udział miejscowa policja i wszyscy myśliwi. Akcja oczyszczania miasta z wron obliczona jest na 5 dni. W pierwszym dniu zastrzelono około 2000 wron.

Afera dewizowa

Kiszyniów, 4. 8. W Bukareszcie wykryto wielką aferę dewizową. Na skutek doniesienia banku narodowego, władze sądowe przeprowadziły śledztwo w towarzystwie „Sonap“, które jest w Rumunii głównym przedstawicielem czeskiej firmy „Bata“. W wyniku przeprowadzonego śledztwa aresztowano zarząd towarzystwa „Sonap“.

Zasądzenie b. ministra

Kiszyniów, 4. 8. Przed sądem tutejszym stanął Strul Michel, stwierdzono bowiem, że był on w 1918 r. dyrektorem banku w Odesie, a następnie ministrem przemysłu i handlu w rządzie Skoropadskiego na Ukrainie. Po zajęciu Ukrainy przez bolszewików, Michel ucieka do

Rumunii i przebywa w Cetatea-Alba. Tutaj zmienił nazwisko na Sergiej Gutnick i przez sfalszowanie akt nabył obywatelstwo rumuńskie. Trybunał w Kiszyniowie skazał b. ministra ukraińskiego na 6 miesięcy więzienia i pozbawił go obywatelstwa rumuńskiego.

Eksplzja w rafinerii

Kiszyniów, 4. 8. W rafinerii „Photogen“ położonej naprzeciw stacji Brasov, nastąpiła silna eksplozja. W czasie oczyszczania ropy naftowej, eksplodowały zebrane gazy, które zapaliły jeden z największych zbiorników ropy naftowej oraz urządzenia rafinerii. Wybuch spowodował panikę nie tylko wśród robotników, ale również wśród mieszkańców dzielnicy. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej pożar zniszczył prawie całą rafinerię. Straty wynoszą kilkaset tysięcy lei.

Piorun uderzył w fabrykę spirytusu

Kiszyniów 4. 8. Szereg wielkich burz z piorunami przeszło ostatnio nad Rumunią. W powiecie Odorhei piorun uderzył w fabrykę spirytusu „Florian“, powodując zapalenie się nagromadzonego tam w znacznych ilościach spirytusu. Zabudowania fabryczne spaliły się doszczętnie, a kontrolujący wytwórnę agent monopolu spirytusowego zmarł wskutek odniesionych ran przy pożarze. Straty sięgają

kilku milionów lei.

Katastrofa autobusowa

Kiszyniów 4. 8. Wielka katastrofa autobusowa wydrżyła się w okolicy miasta Craiova. Autobus pasażerski, kursujący stale na linii Plenita — Craiova, wjeżdżając pod górę w pewnej chwili zaczął staczać się z góry. W samochodzie, w którym znajdowało się przeszło 40 osób wybuchła panika. Część pasażerów wyskoczyła, większość jednak pozostała w autobusie, który wyrucił się do rowu, rozbijając się doszczętnie. Jest 8 pasażerów ciężko rannych, pozostali odnieśli lżejsze obrażenia.

Masowe fałszowanie świadectw obywatelstwa

Kiszyniów 4. 8. Władze sądowe w Thiginie (Besarabia) wykryły ostatnio wielką aferę na tle fałszowania świadectw obywatelstwa.

W całej Rumunii, a zwłaszcza w Besarabii jest wiele osób, które nie posiadają obywatelstwa rumuńskiego. Są to w większości uchodźcy z Rosji sowieckiej, którzy schronili się w Besarabii po wojnie światowej. Starają się oni za wszelką cenę nabyć obywatelstwo rumuńskie.

Władze wpadły na trop powyższej afery przy padkowo, przy sprawdzaniu obywatelstwa. Aresztowany został zastępca prymara i kilku urzędników miejskich.

Rada Adwokacka przystępuje do pracy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 8. (A) Jak donosiliśmy rozpocznie nowo nominowana Rada Adwokacka w Warszawie w najbliższych dniach swą działalność. Działalność ta rozpocznie się od załatwienia wielkiej ilości spraw dyscyplinarnych przeciwko adwokatom. W całym tylko okręgu stołecznej apelacji zalega kilkadziesiąt spraw, będących odgłosem sensacyjnych procesów karnych, które rozpatrywane były przez sąd i zakończyły się wyrokami skazującymi. Ze spraw politycznych rozpatrzona będzie sprawa adwokata Szumańskiego, skazanego za obrazę ministra sprawiedliwości na 6 miesięcy więzienia.

Kto się pojedykował?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 8. (A) W związku z listem prezesa syndykatu dziennikarzy wileńskich p. Charkiewicza umieszczonym w „Słowie“ i zawierającym wiadomość I. K. C. o pojedyku między nim, a Melchiorem Wańkowiczem, do-

wiadujemy się, że pojedynek odbył się nie między Wańkowiczem a Charkowiczem, ale między Wańkowiczem a publicystą Chojeckim, w związku z jego listem, który ogłosił w pismach podczas procesu Cywińskiego. Chojecki ogłosił mianowicie oświadczenie prosząc p. Wańkowicza, aby z dniem dzisiejszym przestał zaliczać się do grona jego znajomych i to spowodowało pojedynek.

Wybory do rad miejskich Poznania i Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4. 8. (A) W kołach politycznych utrzymują, że w niedługim czasie należy spodziewać się rozpisania wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi i Poznaniu, gdzie istnieją rządy komisaryczne. Wybory będą rozpisane na początek września i odbędą się w drugiej połowie listopada lub z początkiem grudnia. Będzie to wstępem do wielkiej kampanii wyborczej jaka odbędzie się w całym kraju w ciągu nadchodzącej jesieni i zimy. Wybory mają być ukończone do wiosny, to jest do końca marca, tak że ich zakończenie zbiegnie się z zakończeniem sesji sejmowej.

Przygotowania do procesu Doboszyńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4. 8. (A) Sąd Okręgowy we Lwowie rozesał już wezwania do 12 świadków na rozprawę w dniu 29 b.m. przeciwko Doboszyńskiemu. Doboszyński przygotował się już do rozprawy, napisał obszernie wyjaśnienie zawarte na kilkudziesięciu stronach, które odczyta podczas przewodu sądowego. Doboszyńskiego ma bronić 9 adwokatów, między którymi znajdują się adwokaci z Krakowa.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Zyrardów 58½, Węgiel 33½, Ostrowieckie 67½, Cukier 38½—38½ eks kupon, Starachowice 39—39½, Lilpop 94. Tendencja niejednorodna.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 82½, II. em. 82, 4% dolarowa 42½—½, 5% konwersyjna 69 7/8, 4% wewnętrzną 67, 4% konsolidacyjna 67½—¼. Tendencja nieco słabsza.

POGADANKI AKTUALNE

NUMER SPECJALNY

WIADOMOŚĆ, KTÓRA UKAZAŁA SIĘ W PRASIE, że ministerstwo propagandy Trzeciej Rzeszy wyasygnowało 40.000 marek na numer specjalny poświęcony Niemcom hitlerowskim, który wydać ma jedno z pism warszawskich, budzi w czytelniku przede wszystkim zupełnie zrozumiałe zaciekawienie: które to pismo podjęło się tego wdzięcznego zadania propagandy hitlerizmu w Polsce. Możemy uchylić nieco rąbka tajemnicy i zaspokoić ciekawość przynajmniej ludzi domyślnych. Jest to pismo, które „wyspecjalizowało“ się już w numerach specjalnych, a więc ma już pewną tradycję za sobą. Przeszło rok temu wydało np. „numer specjalny“ poświęcony problemowi ewakuacji Żydów z Polski. Niestety znaleźli się wówczas publicyści żydowscy, wcale nawet wybitni, którzy dali się wciągnąć do tej ewakuacyjnej imprezy wydawniczej. Teraz kolej na numer hitlerowski. Jest w tym pewna konsekwencja, pewna linia przewodnia.

Na tle ostatniego wystąpienia papieża przeciwko doktrynie rasistowskiej, na tle coraz bardziej jaskrawych faktów ucisku mniejszości polskiej w Niemczech i swobodnego zachowania się mniejszości niemieckiej w Polsce, ów numer specjalny, jeśli dojdzie do skutku, będzie czymś zgoła niezwykłym. Ale będzie miał zarazem i tę dobrą stronę, że po raz pierwszy płatna propaganda hitlerowska wystąpi j a w n i e, z podniesioną przyłbicą. Jest to w każdym razie rodzaj propagandy mniej groźny dla Polski, od propagandy ukrytej i zakonspirowanej.

„TRAGEDIA KS. TRZECIAKA“

UTRZYMANY W OSTRYM TONIE KOMUNIKAT Katolickiej Agencji Prasowej, piętnujący rasistowską broszurę p. Berdyckiego zatytułowaną „Tragedia ks. Trzeciaka“, jest jeszcze jednym potwierdzeniem tezy, że nie da się prawdziwej wiary chrześcijańskiej pogodzić z doktryną antysemitką. Cóż zrobił takiemu p. Berdycki? Oto nawiązując do głośnej sprawy ks. Pudra, jako konsekwentny antysemita wystąpił przeciwko przywilejom dla wychrzów. „Jeżeli zgodzimy się — napisał w swej broszurze — na księży — Żydów, to jaki sens ma np. walka o odżydzanie adwokatury czy handlu? Jest to oczywiście stanowisko skrajnie antychrześcijańskie i rasistowskie, ale do tego prześleć musi doprowadzić antysemityzm, który nie chce uznawać kompromisu.

Wydawnictwo „Samoobrona Narodu“, znane z żydożerczej działalności, w którego nakładzie wyszła broszura p. Berdyckiego, stara się komunikat KAP-a pognać zarzutem, iż drukuje stale „wydawnictwa żydowskie (?) i sekciarskie“. Nie wierzymy w skuteczność tego rodzaju broni polemicznej, jaką stosuje KAP P. Jedynym właściwym argumentem byłoby stanowcze odgraniczenie się od rasizmu i antysemityzmu, który nieuchronnie doprowadzać musi do takich bluźnierczych wniosków i konsekwencji, do jakich doszedł autor broszury o tragedii ks. Trzeciaka. Stanowisko zajęte przez Watykan ułatwiłoby znacznie KAP-owi zadanie. Ale KAP nie chce właśnie „ułatwiać“ sobie zadania...

FIAT IUSTITIA

W JEDNYM Z POWAŻNYCH PISM ZAGRANICZNYCH znajdujemy telegram z Jerozolimy, który gdyby okazał się prawdziwy, byłby dowodem, że pewne sfery angielskie w Palestynie całkowicie potraciły głowę w akcji zwalczania terronu arabskiego. Dowiadujemy się mianowicie, że po wybuchu bomby na arabskim placu targowym w Jerozolimie, obok Wieży Dawida, aresztowano 11-letnią dziewczynkę żydowską, którą Arabowie posądzili o rzucenie bomby. Dziewczynka kupowała jarzyny na targu u arabskiego przekupnia. Mimo całej absurdalności zarzutu, mimo że jest rzeczą wykluczoną,

Hitlerowcy czescy niezadowoleni z odpowiedzi prem. Hodży

Dalsze rokowania dopiero po rozpoczęciu akcji lorda Runcimana

Praga 4. 8. Premier Hodża przyjął przedstawicieli S. D. P. posłów Kundta i Roschego. Przedstawiciele Niemców sudeckich, uważając, że projekty rządowe reform narodowościowych są niewystarczające, oświadczyli, że przystąpią do rokowań z rządem dopiero po rozpoczęciu akcji lorda Runcimana. Jednocześnie premier Hodża udzielił ustnej odpowiedzi na znane pytania, zawarte w liście posła Kundta.

Odpowiedzi na pięć pytań

Praga, 4. 8. Biuro prasowe partii niemiecko-sudeckiej ogłasza komunikat o treści rozmowy, która odbyła się dzisiaj między premierem Hodżą a posłami niemiecko-sudeckimi Kundtem i dr. Alfredem Roschem.

Premier Hodża udzielił posłom niemiecko-sudeckim odpowiedzi na pięć pytań, skierowanych do niego w piśmie z dn. 29 lipca rb. Odpowiedzi premiera Hodży brzmiały następująco:

1) Wręczony uprzednio partii niemiecko-sudeckiej projekt statutu narodowościowego i nowej ustawy językowej pozostają ważne z tym, że będą one przedmiotem merytorycznych dyskusyj wraz z projektami partii nie-

miecko-sudeckiej z dn. 7 czerwca rb.

2) Z tym samym zastrzeżeniem wręczone partii niemiecko-sudeckiej elaboraty, dotyczące administracji autonomicznej, stanowią w ostatniej swej redakcji podstawę dyskusji w łonie rządu.

Teksty, uwzględnione w paragrafie 1) i 2), nie są projektami ostatecznymi, ponieważ muszą być przedyskutowane przez partię niemiecko-sudecką w toku prac ustawodawczych.

3) Jeżeli postulaty, wynikające z projektu partii niemiecko-sudeckiej z dn. 7 czerwca rb., wykraczać będą poza treść projektów rządowych (statut narodowościowy, projekt ustawy samorządowej i językowej), to rząd komunikuje nowe swe propozycje po zbadaniu innych projektów partii niemiecko-sudeckiej.

4) To samo dotyczy zajęcia ostatecznego stanowiska przez rząd wobec całości projektu, złożonego przez partię niemiecko-sudecką.

5) Dotychczasowe rozmowy pomiędzy partią niemiecko-sudecką a rządem czechosłowackim powinny być w dalszym ciągu prowadzone i przekształcone w rokowania oficjalne. Forma tych rokowań podlega dyskusji.

„Gorączka złota“ na giełdzie londyńskiej

Londyn 4. 8. Na giełdzie londyńskiej osiągnięto wczoraj rekord transakcyj w zakupach złota. Ogółem zakupiono złota w sztabach na sumę 2.977.000 funtów szterlingów. Zlecenia napływały przeważnie z kontynentu europejskiego i ujawniły nerwowość, w której ceny, płacone za złoto, odgrywały rolę drugorzędą.

Ceny też odpowiednio podskoczyły, powiększając się w ciągu jednego dnia o 4 i pół pensa na jednej uncji, za którą płacono dziś 142 sh. ½ pensa. Jest to najwyższa cena, jaką zapłacono za złoto od kwietnia ub. r. Po ustaleniu oficjalnej ceny, w transakcjach nieoficjalnych cena wzrosła jeszcze bardziej i przy końcu płacono za uncję 142 sh. 3 pency. Brytyjski fundusz stabilizacji, pragnąc wykorzystać do-

brą cenę złota, rozpoczął wówczas sprzedaż po cenie nieco niższej, oferując złoto po 142 sh. 2 pency za uncję.

Powodem gorączki złota była pogłoska o porozumieniu, zawartym między bawiącym w Paryżu amerykańskim sekretarzem skarbu Morgenthau'em a francuskimi władzami skarbowymi na temat stabilizacji walut. Wczorajsze operacje przybrały rozmiary, nienotowane od przeszło roku, gdy w czerwcu roku zeszłego w obawie przed obniżeniem ceny złota wyzbywano się kruszcu. Tendencja obecnie jest poniekąd odwrotna, albowiem chodzi nie o wyzbywanie się, lecz przeciwnie o nabywanie złota, celem tezauryzacji.

„Korytarz powietrzny“ w Pirenejach zamknięty

Londyn 4. 8. Ministerstwo lotnictwa ogłosiło wieczorem, że t. zw. „korytarz powietrzny“ w Pirenejach został aż do odwołania zamknięty dla przelotów.

Bezrobotny chce sprzedać oko

Montreal 4. 8. W. G. Whittit, bezrobotny z Calgary Alta, przeczytawszy w jednym z pism artykuł o „przesadzaniu“ zdrowych oczu i o przywróceniu w ten sposób wzroku niewidomym, ogłosił w jednym z pism Kanady, że gotów jest sprzedać swe oko za 1.500 dol. Reporterem oświadczył, że nie robi tego dla reklamy,

by mała dziewczynka mogła rzucić bombę ważącą co najmniej 25 klg., policja wzięła zeznania Arabów za dobrą monetę i 11-letnią „terrorystkę“ odstawiła do sądu wojskowego.

Fiat iustitia!... Ktoś złośliwie wyraził się niedawno, że tylko p i e r w s z y wyraz tej rzymskiej zasady prawnej ma jeszcze dzisiaj kurs.

lecz że pragnie pomóc sobie, nauce i jakiemuś niewidomemu.

Wenz 1.500 równa się kwocie, jaką od firm ubezpieczeniowych otrzymuje robotnik, który stracił oko przy pracy.

De la Rocque poddał się operacji

Paryż 4. 8. Pułkownik de la Rocque, szef stronnictwa społecznego, musiał się poddać operacji chirurgicznej wobec tego, że odnowiły się rany, odniesione przez niego w czasie wojny światowej. Biuletyn stwierdza, że stan zdrowia płk. de la Rocque'a jest zadawalający.

Samolot holenderski uległ katastrofie

Ypenburg (pod Hagą) 4. 8. Wczoraj w południe, w 3 minuty po starcie, podczas ćwiczeń samolot wojskowy, typu Koolhoven F K 51 wpadłszy w korkociąg, uderzył z całą siłą o ziemię. Maszyna wryła się głęboko w miękki grunt. Pilot został zabity na miejscu, obserwatora ciężko rannego odwieziono do szpitala wojskowego w Hadze.

Radio na dziś

Czwartek, 4 sierpnia

Kraków; 14 Muzyka z płyt: 1510 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 Z Warszawy: „Moje wakacje” powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 „Nasze plony dawniej a dziś” odczyt wygł. dr. B. Dyakowski, prof. U. J.; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Z Oksywia w Gdyni: „Wisła do polskiego morza”. Koncert Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego, z udziałem Anieli Szlemińskiej, „Czwórki Radiowej” i Henryka Ładosza; 16.45 Sztuka odczytywania, pog. wygł. Wanda Ivanka-Prażmowska; 17 „Kraków wczoraj i dziś”; „Na krakowskiej półce księgarskiej” odczyt wygł. dr. Adam Bar; 17.10 Miniatury kwartetowe w wyk. Kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (I skrz.), H. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Z Warszawy: Przegląd wydawnictw, prof. Henryk Mościcki; 18.10 P. Czajkowski: „Romeo i Julia” uwertura (płyty); 18.25 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Tajfun” słuchowisko Kazimierza Leczyckiego; 18.55 Przerwa; 19 Tr. z Londynu: koncert rozrywkowy w wyk. oktetu Willi Walkera; 19.30 Pogadanka aktualna; 19.40 Ze Lwowa: Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Zagadnienia”: „Czego nie można dowiedzieć się z marzeń sennych” — M. Rytel; 21.10 „Wieczorem” koncert muzyki lekkiej. Wyk.: orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego i Juliusz Bieńkowski (tenor); 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Ze Lwowa (na Kraków): „Gospoda pod „Lwem” (Ogródek lwowski); 22.55 Przegląd prasy; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty; 16.30 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Pogadanka językowa J. Lawnego; 19.20 Koncert pieśni palestyńskich w wykonaniu zespołu studia. W programie utwory Arona, Engla, Rozowskiego i in.; 20 Sygnał czasu, kom. meteor., aktualia; 20.15 Program angielski: sygnał czasu, wiad. bież.; 20.30 „Szkice z roku 1914” (płyty); 21.30 Koniec programu.

18 LONDYN REG.: Pieśni Chaussona; 18.20 Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 18 Teatr wyobraźni; SOFIA: 18 Koncert ork. wojskowej; TALLIN: 18 Muzyka rozrywkowa; DROITWICH 18.25 Muzyka dwufortepianowa.

19. DROITWICH: Solo na organach Würlitzera; 19.30 Koncert orkiestrowy; LILLE: 19 Koncert kwartetu wokalnego; RYGA: 19.05 Koncert symfoniczny; BEROMÜNSTER: 19.10 Koncert ork. amerykańskiej; SZTOKHOLM: 19.30 „Wieczór sierpniowy” — program rozrywkowy.

20 LILLE: Czwartkowy wieczór rozrywkowy; — DROITWICH: 20 „Wspomnienia z roku 1914” — audycja muzyczna; KOPENHAGA: 20 Komedie; LONDYN REG.: 20 „Prometeusz” — balet Beethovena; SOTTENS: 20 Koncert orkiestrowy; 20.30 „Słomkowy kapeluszek” — komedia Labiche’a; SZTOKHOLM: 20 „Hrabia Monte Christo” — słuchowisko wg. Dumasa; 20.30 Koncert symfoniczny; WIEŻA EIFFLA: 20 Recital fortepianowy; 20.30 „DON PASQUALE” — OPERA DONIZETTIEGO; RADIO PARIS: 20.15 Festival Ravela, tr. z Vichy; POSTE PARISIEN: 20.15 Musik-Hall; FLORENCJA 20.30 „Casa mia... casa mia...” — operetka Pietriego; PARIS PTT.: 20.30 Teatr wyobraźni: „Szóste piętro” — sztuka A. Gehri; PRAGA II.: 20.30 „Podróż Mozarta do Pragi” — słuchowisko; — STRASBURG: 20.45 Koncert symfoniczny.

21 RZYM: „Mefistofeles” — opera Arrigo Boito; MEDIOLAN: 21 Komedie; 21.40 Recital fortepianowy; BRUKSELA FRANC.: 21 KONCERT Z KASYNA W KNOCKE, SOL. ARTUR RUBINSTEIN (fort.); LONDYN REG.: 21.05 Teatr wyobraźni; 21.45 Muzyka elżbietańska; PRAGA: 21.10 Koncert czeskiej orkiestry filharmonicznej; HILVERSUM I.: 21.20 KONCERT SYMFONICZNY, SOL. IMRE UNGAR (fort.).

22 BEROMÜNSTER: Koncert wieczorny; FLORENCJA: 22 Muzyka taneczna; SOFIA: 22 Muzyka lekka i taneczna; OSŁO: 22.15 Koncert orkiestrowy; PRAGA: 22.25 Muzyka kameralna; DROITWICH: 22.25 Koncert orkiestrowy.

23 TULUZA: Melodie operetkowe; 23.15 Wesola audycja; DROITWICH: 23.05 Muzyka taneczna; BUDAPEST: 23.10 Muzyka jazzowa; POSTE PARISIEN: 23.15 Tr. z Bagateli; MEDIOLAN: 23.14 Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 23.15 Muzyka taneczna.

Sierpień — miesiąc owoców

Jakim plonem obdarzą nas w tym roku sady

Urodzaj na polach jest dobry. Zboże obrodziło jak rzadko w którym roku. W dodatku żniwa upływają przy tak pięknej pogodzie, jaka zdarza się w tym okresie chyba raz na dziesięć lat.

Jakże się przedstawia sprawa z owocami? Jaki plon w tym roku rokuja sady?

Tu, niestety, jest nieco gorzej. Wiemy już, że czereśnie i wiśnie nie dopisały. Ich sezon znajduje się na schyłku, a tych smacznych jagód prawie, że się nie widziało. Żaden sklep, żadna owocarnia, żaden hurtownik — nie rozporządzał w tym roku większymi ilościami tego owocu. Czereśnie i wiśnie poszukiwali hurtownicy, poszukiwały ich przetwórci, wyrobiali kompoty, marmelady, konfitury.

— Wiśnie i czereśnie nie udały się w tym roku — mówią właściciele sadów. Kwitnienie wprawdzie rozpoczęło się w warunkach jak najbardziej pomyślnych — marzec był ciepły, a początek kwietnia jeszcze cieplejszy. Drzewka kwitnęły tak obficie, że można się było spodziewać Bóg wie jakiego zbioru. Tymczasem nieoczekiwane uderzyły przymrozki, które zwały załazki owocowe. Tak było nie tylko w Polsce, ale prawie w całej Europie.

— A śliwki?

Teraz właśnie rozpoczyna się ich pora. Już na wystawach pokazały się dorodne, renklody, rumiane, okryte delikatnym puszkciem brzoskwinie, złocisto - czerwone morele. Ale to wszystko pochodzi z zagranicy. O tej porze mogłyby już być i krajowe, zaleszczyckie, ale Zaleszczyki także ucierpiały w tym roku.

— Od przymrozków — mówią ogrodnicy — wyginął ogromny odsetek załazków owocowych wszystkich drzew pestkowych. Morele, brzoskwinie, śliwki, wiśnie, i czereśnie. Ich kwitnienie zaczyna się i kończy w mniej więcej tym samym okresie.

A inne owoce? Jabłka, gruszki?

Już się pokazały. W jednej i drugiej owocarni znajdziemy najwcześniejsze z jabłek — papierówki, delikatne, nie zdadne do przechowywania, nie używane na żadne przetwory nadające się tylko do spożycia na surowo. Są jeszcze małe, bo to przecież dopiero pierwsze. Minie tydzień, może dwa, a napłyną na rynki większe, dorodniejsze.

— Jabłek i gruszek będzie w tym roku obfitość — powiadają ogrodnicy.

Dodajmy, że co roku ich przybywa, bo z każdym rokiem wzrasta powierzchnia naszych sadów. Niema sezonu, aby nie zakładano nowych, zakrojonych na dużą miarę, sadów handlowych, a i małorolni zaczynają coraz więcej przekonywać się do sadownictwa. Zapotrzebowanie na młode drzewka jest tak duże, że w niektórych szkółkach zaczęto odczuwać brak materiału — zwłaszcza gruszek i jabłonek, których żądają najwięcej.

A wyniki są coraz lepsze. Owoc poplamiony, robaczywy — to już dziś rzadkość na rynku. Kultura sadownicza w ciągu lat ostatnich poczyniła u nas postępy wprost olbrzymie, jeśli teraz — jeszcze jakieś sześć czy siedem lat temu toby się wydawało niemożliwością — odbywa się już wywóz polskich owoców a przede wszystkim jabłek i gruszek za granicę. Dziś właściciel sadu w Polsce wie już, że nie będzie miał dobrego plonu, nie będzie miał dobrych zysków, jeśli nie dogląda należycie swoich drzewek, jeśli nie wykona przepisowej ilości opryskiwań, w każdej porze roku innych, a niezbędnych do zniszczenia różnych szkodników owadzych, różnych grzybków, które owoc psują i pozbawiają go powabnego wyglądu.

Spodziewajmy się więc obfitości gruszek i jabłek bo obrodziły, będą ładne, a będą też na pewno tanie. Na razie przyglądamy się — nie każdy przecież może sobie pozwolić na ich kupno — wspaniałym winogronom, które wystawione są po owocarniach.

To nie nasze krajowe, nie zaleszczyckie. Na to jeszcze trzeba poczekać. Nie są też francuskie, greckie, palestyńskie, ani nawet hiszpańskie. Te przepyszne ciężkie grona, których każda jagoda jest jakby wspomnieniem upalnego południa — pochodzą z mglistej, chłodnej Holandii. To produkt masowej uprawy szklarnianej, wspaniały triumf sztuki ogrodniczej, którą z równym przypuszczalnie powodzeniem i równie dobrym zyskiem, można by zastosować i u nas, gdyby się znaleźli dość przedsiębiorczy, dość rzutcy ogrodnicy.

Tylko, że — niestety — na razie takich nie widać.

Narady rządu włoskiego nad podniesieniem wartości sił zbrojnych

Rzym 4. 8. PAT. Donoszą urzędowo: W toku kilku narad, odbytych ostatnio pod przewodnictwem Mussoliniego, z udziałem ministra finansów oraz szefów sztabów, lotnictwa i wojny, uchwalono plan, mający na celu podniesienie wartości włoskich sił zbrojnych.

„Tribuna” komentując powyższe doniesienie, stwierdza, że podniesienie wartości włoskich sił zbrojnych odpowiada nie tylko potrzebom obrony i względom prestiżowym

państwa, ale również współczesnym wymaganiom strategicznym, streszczającym się w formie „szybkiej decyzji”. Nowe zarządzenia mają m. in. na celu zapewnić dywizjom piechoty większą swobodę ruchów przy zachowaniu dotychczasowej siły ognia. Rezultaty osiągnięte dzięki nowym zarządzeniom, będzie można sprawdzić podczas mających odbyć się nebawem ćwiczeń doświadczalnych korpusu rzymskiego.

Przed meczami tenisowymi z Jugosławią i Węgrami

Mecz tenisowy pań Polska—Węgry, o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej i mistrzostwa środkowej Europy odbędzie się prawdopodobnie w końcu października.

Mecz tenisowy Polska—Jugosławią o puchar środkowej Europy odbędzie się w dniach 12—14 sierpnia w Warszawie.

Nawiązanie ściślejszych stosunków sportowych między ZSRR i Czechosłowacją

Do Czechosłowacji wróciła specjalna delegacja czechosłowackich związków sportowych, która bawiła przez 14 dni w Sowietach, celem nawiązania ściślejszych stosunków sportowych między Czechosłowacją i ZSRR

AGATHA CHRISTIE

COPYRIGHT BY H. SONNENFELD, Kraków

KARTY NA STOLE

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

307

Poirot obserwował ją uważnie, zanim odpowiedział. — Piszę teraz, wie pani, książkę. Biografię pani sławnego małżonka. Autor życzy sobie poznać wszystkie szczegóły. Na przykład śmierć profesora —

Przerwała mu spiesźnie: — Mój mąż zmarł na febrę w Brazylii.

Poirot oparł się o krzesło. Pomatu, bardzo pomatu potrząsał głową, bezustannie — nieprzerwanie, do szaleństwa.

— Madame, madame! — rzekł.

— Przecież ja wiem! Ja byłam przy tym.

— Ach oczywiście, że pani przy tym była. Tak, tak też mówi informacja.

— Jaka informacja? — krzyknęła.

Nie spuszczać jej z oka, odparł Poirot: — Otrzymałam ją od zmarłego w międzyczasie Mr. Shaitany.

— Poruszyła się, jakby ugodzona ciosem bicia. — Shaitana? — wyszeptwała.

— Człowiek — ciągnął dalej Poirot — który wiele wiedział. Godny uwagi człowiek. Znał niezmierną ilość tajemnic.

— To możliwe — szeptała i zwilżyła końcem języka wyschnięte wargi.

Poirot nachylił się i dotknął jej kolana. — On wiedział na przykład, że profesor Luxmore zmarł nie na febrę. On został zabity kulą.

— Och! — zawołała i zakryła sobie twarz rękoma. Drżała, przedstawiała teraz obraz rozpaczny — lecz Poirot w to nie wątpił, że cząstka jej „ja“ rozkoszowała się w duchu tym wystąpieniem.

— Dlatego też jest lepiej — rzekł Poirot chłodnym tonem — jeżeli pani opowie mi tę całą historię.

Odjęła ręce od twarzy i odrzekła: — To ani nawet w przybliżeniu nie było tak, jak pan myśli.

Znów pochylił się ku niej Poirot i znów dotknął jej kolana. — Pani mnie źle rozumie, pani mnie z gruntu źle rozumie. Wiem całkiem dokładnie, że to nie pani go zastrzeliła, lecz major Despard. Ale pani była przyczyną.

— Ja nie wiem, oh, ja nie wiem. Możliwe. To wszystko było takie okropne. Jakież fatum mnie prześladowuje.

— To prawda, prawda — mówił Poirot. — Jak często już z tym się spotkałem! Istnieją takie kobiety. Na każdym kroku czyha na nie tragedia; one temu nic nie winne, a pomimo to dochodzi do nieszczęścia.

Mrs. Luxmore ciężko oddychała — Widzę, że pan mnie rozumie. Wszystko przyszło tak, jak gdyby do tego musiało dojść.

— Pani podróżowała daleko w głąb kraju, nie prawdaż?

— Tak. Mój mąż pisał książkę o różnych

rzadkich roślinach. Majora Despard polecono nam jako znawcę terenu i on też przygotował naszą ekspedycję. Memu mężowi był bardzo sympatyczny. Wybraliśmy się wspólnie w drogę.

Powstała chwila milczenia. Poirot go nie przerywał; dopiero po chwili rzekł cichym głosem, jak gdyby do siebie: — Tak, można sobie ten obraz przedstawić. Wlająca się rzeka, tropikalna noc, brzęczenie owadów, przystojny oficer, piękna kobieta...

Mrs. Luxmore westchnęła. — Mój mąż był oczywiście o wiele starszy ode mnie. Kiedy wyszłam za niego za mąż, byłam jeszcze dzieckiem i nie wiedziałam co czynię...

Zatroskany, potrząsnął głową Poirot. — Znam to, ach, ja to znam. Jakże często zdarza się to w życiu!

— Zadne z nas obojga nie chciało się przyznać, na co się zanoś — ciągnęła dalej Mrs. Luxmore. — John Despard nie wspominał nigdy ani słowa. On był uosobieniem honorowości.

— Ale kobiecemu instynktowi nie ujdzie nic takiego — podpowiedział Poirot.

— O, pan ma rację... Tak, kobieta zawsze o tym dobrze wie. Ale ja nie dałam mu nigdy do poznania, że o tym wiedziałam. Pozostaliśmy dla siebie majorem Despard i Mrs. Luxmore, aż do końca... Pogodziliśmy się z tym, by grać nasze role i w dalszym ciągu.

Umilkła, oczarowana i pełna podziwu dla takiej wielkiej dozy szlachetności

— To prawda, prawda — mruknął Poirot. — Zawsze fair play. Jak to jeden z waszych poetów tak ładnie mówi: Gdybym tak bardzo mógł kochać Ciebie, nie mógłbym kochać fair play!

— Honoru — poprawiła Mrs. Luxmore marszcząc lekko czoło.

— Naturalnie, naturalnie — honoru. Honoru nie mógłbym kochać!

— To mogło dla nas być ułożone — szepnęła Mrs. Luxmore. — Jakkolwiek ciężko nam przyszło, byliśmy oboje zdecydowani nie wymówić nigdy tego fatalnego słowa. A potem —

— A potem — podpowiadał Poirot.

— Ta straszna noc. — Mrs. Luxmore przebiegł dreszcz.

— No i?

— Musiało dojść do jakiejś sprzeczki pomiędzy nimi, pomiędzy Jonem, a Timothyem, myślę. Wyszłam z mego namiotu...

— I?

Zdawało się, iż wielkie, ciemne oczy Mrs. Luxmore widzą w tej chwili tę scenę. — Gdy wyszłam z mego namiotu, był prawie John i Timothy — oh! — Wzdrygnęła się. — Ja, już nie pamiętam tego dokładnie. Rzuciłam się

między nich... — Nie — wołam — nie, to nie prawda! — Timothy nie słuchał mnie. Groził Johnowi i John musiał strzelać, w obronie własnej. Och! — Wydała okrzyk i zakryła twarz rękoma. — Był już nieżywy, nieżywy, strzał ugodził w serce.

— Straszna chwila dla pani, Madame.

— Nigdy jej nie zapomnę. John był szlachetny. Chciał sam stawić się władzom. Usiłowała mu to wyperswadować. Trwało to całą noc. Błagałam go, by to dla mnie zrobił. W końcu dał się przekonać; musiał mnie zaszanować. Plotki ludzi. Wamianki w gazetach! Kobieta między dwoma mężczyznami w dziewiczym lesie. Tropikalne namiętności! To wszystko tłumaczyłam Johnowi i ustąpił też. Tubylcy nie widzieli, ani nie słyszeli niczego. Timothy miał atak febrы. Powiedzieliśmy, że na to umarł. Został pochowany nad brzegiem Amazony.

Jęk udręczenia wyrwał się z jej piersi. — A potem, powrót do cywilizowanego świata, i rozstanie się na zawsze.

— Czy to musiało nastąpić, Madame?

— Tak, musiało. Timothy był pomiędzy nami, umarły, czy żywy, jeszcze więcej. Powiedzieliśmy sobie bądź zdrów — na zawsze. Spotykam Johna Desparda czasami w towarzystwie. Uśmiechamy się do siebie, zamieniamy uprzejme słowa — nik nie był by się w stanie domyślić, cośmy przeżyli. Ale ja czytam w jego spojrzeniu, a on w moim, że nie ma zapomnienia...

Nastąpiło długie milczenie Poirot przerwał go, płacąc tym samym należną daninę spadającej kurtynie i stojącej przed nią artystce, która grała główną rolę.

Mrs. Luxmore wyciągnęła puderniczkę i opudrowała sobie nos — czar prysnął.

— Co za tragedia! — rzekł Poirot już bardziej w tonie codziennym.

— Widzi pan więc, Monsieur Poirot — mówiła Mrs. Luxmore, — że prawda nie śmie nigdy wyjść na światło dzienne.

— Tak, to było by przykre —

— To było by czymś niemożliwym. Chyba ten pański znajomy, ten biograf, nie zechce zniszczyć życia niewinnej kobiety?

— Ani też zaprowadzić niewinnego mężczyzny na szubienicę — dokończył Poirot.

— Pan to tak ujmuje? To mnie bardzo cieszy. Bo le crime passionel nie jest żadnym prawdziwym przestępstwem. A zresztą to stało się w obronie koniecznej. On musiał strzelać. Pan więc rozumie, Monsieur Poirot, że należy pozostawić świat w tym mniemaniu, iż mój mąż umarł na febrę.

— Powieściopisarze są czasami bezwzględni.

(C. d. n.)

NĘDZA I SMUTEK W AUSTRII

Dwie rodzajowe scenki z ulic wiedeńskich. — Ruina właścicieli hoteli i przedsiębiorstw turystycznych. — Najpiękniejsze miejscowości zamieniono na wojenne obozy warowne. — „Goście“ z Niemiec. — „Kraft durch Freude“ i Krach durch Freunde“.

WIEN, w sierpniu.

Rodajowa scenka: — grupa szturmowców obchodzi aleje wspaniałego parku miejskiego w Wiedniu. Poważne miny wskazują o tym, że panowie szturmowcy zajęci są sprawą niezwykle ważną.

Rzeczywiście: — zadanie ich polega na tym, by oczyścić park od „niearyjczyków“...

Tego rodzaju wyczyny oddziałów szturmowych można zaobserwować we wszystkich parkach i ogrodach miejskich w Wiedniu. Wprawdzie żaden niearyjczyk już się nie ośmielił wstąpić do ogrodu, gdyż grozi mu to dość znacznymi przykrościami, aż do obozu w Dachau włącznie, lecz ostrożność nigdy nie zawadzi.

Pod pomnikiem Johana Straussa (którego babka, nawiasem mówiąc, też nie była w zupełnym porządku!) stoi jakiś pan. Szturmowiec zbliża się doń powoli i ogląda go uważnie ze wszystkich stron. Wreszcie decyduje się, podchodzi i pyta:

— Czy pan jest aryjczykiem?

— Nie...

— Więc co pan tu robi?... Czy pan nie wie że wstęp do parku jest tylko dla aryjczyków?

— Nie wiem nic o tym.

— W takim razie pan zaraz przekona się o tym...

Szturmowiec gwiżdże. Nadbiega pomoc. Ciekawy wypadek: — niearyjczyk ma śmiałość tłumaczyć się nieznaną, rozporządzeń!

— Dokumenty!

Okazuje się że nieznaną jest holenderskim jubilerem, który onegdaj przyjechał do stolicy Austrii w sprawach handlowych. Jeden z szturmowców radzi, aby go zostawić w spokoju, nie warto zaczynać z cudzoziemcami. Ale drugi nalega koniecznie, aby go wypędzić z parku. Jubiler protestuje, żąda, aby mu pozwolono skomunikować się telefonicznie z konsulem holenderskim i t.d. Przybiega jeszcze kilku szturmowców, powstaje zbiegowisko, teraz już chodzi o prestiż władzy. I holenderskiego jubilera wyrzucają z parku...

* * *

A oto druga scenka rodzajowa:

Przed jednym z pierwszorzędnych hoteli

wiedeńskich, mieszczących się tuż przy Operze, stoi autobus z napisem:

— Wycieczki do Mödling, Baden, Vöslau!

Ajent przedsiębiorstwa autobusowego werbuje głośno wycieczkowiczów:

Zwiedzanie znanych miejscowości kąpielowych i kasyna!...

Autobus powoli napęnia się pasażerami, którzy pragną ujrzyć słynny „Wiener Wald“ wykapać się w Mödlingu, Badenie lub Vöslau. Chętnych jest coraz więcej. Już wszystkie miejsca zajęte. Można jechać!...

Nagle jeden z pasażerów po wymianie szepem kilku zdań z innymi pasażerami zwraca się do kierownika ekskursji:

— Przepraszam pana, czy to prawda że w tych miejscowościach, do których jedziemy, wszędzie widnieją napisy: — „Wstęp dla niearyjczyków wzbroniony“?

Kierownik miesza się i sepleni:

— Tak, ale... to głupstwo... Naszych pasażerów to nie dotyczy...

— Proszę mi odpowiedzieć, czy to prawda, że takie napisy tam wiszą? — nalega pasażer stanowczym głosem.

Kierownik musi powiedzieć prawdę.

— To znaczy że tam nie wolno im się również kąpać?

— To tylko dla naszych... Dla cudzoziemców istnieją wyjątki...

— Dziękuję za wyjątki!

Pasażer wstaje i opuszcza autobus. Za nim wychodzą inni. Nie tylko Żydzi, lecz również chrześcijanie, którzy odbywają z nimi wspólną wycieczkę z Anglii, Francji lub Szwajcarii. Autobus ma znowu połowę wolnych miejsc. Kierownik wycieczki kiwa smutnie głową i zaczyna na nowo:

— Wycieczka do Mödling, Baden i Vöslau... Zwiedzanie kasyna i znanych miejscowości kąpielowych!...

* * *

Nie tylko kierownik tej wycieczki kiwa w Austrii głową... W ślad za nim idą wszyscy właściciele hoteli, kawiarni, przedsiębiorstw transportowych i ci wszyscy, którzy żyją z kuracjuszy w letnim sezonie. Przecie w owym słynnym „Wiener Waldzie“ czyli w licznych miejscowościach letniskowych w promieniu 30 kilometrów od Wiednia ludność żyje wyłącznie z wynajmowania mieszkań turystom i kuracjuszom.

Dzisiaj stracili oni niemal całkowicie swych klientów. Odpadli przede wszystkim cudzoziemcy, którzy w tym rachunku stanowili pokaźną pozycję. Tysiące cudzoziemców z różnych stron świata przybywały chociażby na słynne festiwale muzyczno - teatralne do Salzburga, który dziś bez Reinhardta, Brunona Waltera, Toscaniniego, Bassermana i innych świeci kompletnie pustkami. Nie przyjeżdżają nie tylko Żydzi, lecz również i chrześcijanie.

Turystów Austria już nie przyciąga nawet abstrahując od względów ideologicznych. Teatry straciły swe znaczenie, zamieniając się w trybuny propagandowe. Wszędzie maszeruje ulicami wojsko, przejeżdżają czołgi i działa. Najpiękniejsze zakątki zamieniono w warowne obozy. Nic nie pozostało z dawnej idylli... Polityka zabiła turystykę...

Nowe władze pocieszają Austriaków:

— Obejźmiemy się bez cudzoziemców! Przyjadą do was nasi, Niemcy z Trzeciej Rzeszy! Rzeczywiście przyjeżdżają. Przeważnie cały mi korporacjami: — nauczyciele z Berlina, studenci z Monachium, urzędnicy z Hamburga... Organizacją tych wycieczek zajmuje się słynna instytucja hitlerowska „Kraft durch Freude“, która pracuje dla celów propagandowych i za wszystko płaci grosze, nie więc dziwnego, że właściciele hoteli i przedsiębiorstw turystycznych nic na nich nie zarabiają.

Czasem do takich gości trzeba nawet do kładać, niektórzy więc nie chcą w ogóle przyjąć „turystów z Trzeciej Rzeszy“... Były już tego rodzaju wypadki „sabotażu“.

Ostatnio więc w pismach ukazały się wezwania tej treści:

— Każdy dobry Niemiec winien radośnie przyjmować swego brata z Rzeszy!...

Jest to więc obowiązek patriotyczny, ale czy sklepik można zamienić na instytucję propagandowo - patriotyczną...

Jeden z właścicieli pensjonatów pod Wiedniem, do którego zwrócono się z propozycją przyjęcia „wycieczki z Niemiec“, zamknął po prostu swe przedsiębiorstwo, nie chcąc dokładać do tego interesu.

Motywacja jego była prosta:

— Dla nich jest to „siła przez radość“ (Kraft durch Freude), a dla mnie „Krach durch Freunde“... (Plajta przez przyjaciół).

J. N.

WSPOMNIENIA Z DAWNEGO WIEDNIA

WIZYTA W CHIŃSKIM POSELSTWIE

VII.

Firmament Dalekiego Wschodu jest znowu mocno zachmurzony. Zdaje się, że ziemia chińska jeszcze długo krwawić będzie w żelaznym uścisku militarnych kadr złotych... Prusaków wschodniej Azji. Prócz pożogi hiszpańskiej i niemiłosiernie sprawy Sudetów, najbardziej daleko absorbuje gabinety dyplomatyczne. Huk orszaku złotych narodów, do których dziś dołącza się też huk armat sowieckich.

Swego czasu z prawdziwą wdzięcznością skorzystałem z łaskawego zaproszenia ekscelencji Dekien Tounga, przedstawiciela Chin, akredytowanego przy istniejącym jeszcze wtenczas austriackim rządzie.

Poselstwo chińskie we Wiedniu był jednym z naj-

zdolniejszych dyplomatów dzisiejszych Chin i często używał rząd nankiński jego talentu i doświadczenia w rozmaitych specjalnych misjach. Salony poselstwa chińskiego we Wiedniu na Beethovenplatzu miały jakiś dziwnie piękny urok. Był tam czar dni skojarzony z europejską elegancją. Na honorowym miejscu widziałem fotografię twórcy nowoczesnych Chin i pierwszego prezydenta Sun-Jat-Sena, a obok portret obecnego marszałka Czang Kai Szeka, groźnego i poważnego dziś przeciwnika japońskiej ekspansji. W gablotce podziwiałem precudne chińskie dziełka artystyczne i ku niemałemu zdziwieniu ujrzałem też tam popiersie Marszałka Piłsudskiego obok... posążku Lenina.

Ekscelencja tłumaczył mi: Kiedyś był w spe-

cialnej misji w Warszawie, a przedtem bawił też w Moskwie. Stąd te popiersie, które otrzymał w podarunku.

Wiele już słyszałem o gościnności chińskiej, ale doprawdy w salonach chińskiego poselstwa czułem się człowiekiem wprost zawstydzony jej nadmiarem, gdy obok służącego sam poseł osobiście obsługiwał swego gościa, częstując go nade wszystko doskonałą chińską herbatą bez cukru i pełną aromatu.

W pięknym salonie siedziałem obok posła i jego niezwykle sympatycznej i wytwornej sekretarki, i z ciekawością przysłuchiwałem się wywodom ministra i posła Dekien Tounga.

— Powiem panu szczerze i otwarcie — powiedział mi wtenczas poseł — że nowym sta-

ktem Japonii nie jestem wcale zdziwiony. Atak ten bowiem leży w motywach tajemnego planu b. prezydenta ministrów Tanaki, według którego Japonia powinna zdobyć świat w czterech etapach. Zdobyć pierwsze prowincje chińskie było pierwszym właśnie etapem. Na dalszym planie leży zdobycie całych Chin, azjatyckiej Rosji wraz z całą Azją, potem kolej, Australię z panowaniem nad Pacyfikiem, a na dalszym planie podbój Europy i Ameryki. Naturalnie wydaje się ten cały plan tak absurdalnym, że widzi się wprost zamierzenia jakiegoś nowego Dżingis Chana. Ale plan ten, uknuty w r. 1924, został przez japońskich parlamentarzystów zdradzony. Początkowo same Chiny nie chciały wierzyć w tak niesłychane plany i dały się długi czas ludzi... aż przyszedł czas okupacji.

Tak więc mimo paktu Briand-Kellog istnieje na ziemiach chińskich wojna w permanencji. Wszystkie zainteresowane państwa muszą się złączyć, inaczej bowiem same padną ofiarą, jeśli się dalej ludzi będą co do zamiarów Japonii.

— Byłem w Polsce — mówił dalej poseł chiński — i znam dobrze ministra Becka. Wiem też, że Japonia stara się pozyskać względy Polski, ale Japonia nie ma wobec nikogo prawdziwej sympatii, opartej na głębokiej szczeroci. Pomimo przeciwnych poglądów ideowych tworzą dziś Chiny razem z Rosją silne przedmurze przeciw japońskiej nawale i w interesie — Polaki, jakoteż krajów zachodnich leży, ten mur wzmocnić. Jeśli bowiem ten mur padnie, to będzie Europa miała falę japońską u swych wrót, a będzie ona groźniejszą, niż najazd Atylli.

— Widzę — mówił dalej poseł — tylko dwie alternatywy. Albo wszystkie państwa się złączą przeciw zabórczym aspiracjom Japonii i państwo to będzie zmuszone prowadzić politykę pokojową, albo japońska partia militarna przeprowadzi wykonanie planu Tanaki, oddając cały świat pod wpływy Japonii. Aby swą dziejową misję wykonać będą Chiny walczyły aż do upadłego, chociaż są i były narodem pokoju, któremu raczej filozofia niż oręż odpowiada. Ale w walce przeciw Japonii nie ma odwrotu. Naród chiński na obszarze jedenastu milionów kwadratowych kilometrów i o sile pięciuset milionów dusz, z niewyczerpanymi wprost źródłami gospodarstwa, nie da się zniszczyć będąc awangardą i murem świata przeciw dzikiej nawale.

Ekscelencja Tounk powiedział mi też, że właśnie w dniu mej wizyty udaje się na premierę

„Proszę zawołać miss Jefferson!“

Dziwaczne zawody kobiece

(s) Naturalnie, że w USA, a gdzieżby indziej? Z USA dostaliśmy piorunochron, Benjamin Franklin wynalazł go przed półtora wiekiem, amerykańskim wynalazkiem są też i... żeńskie piorunochrony. Cóż to właściwie za dziwactwo? Przyjrzyjmy się następującej scenie, a zrozumiemy: do wielkiego domu towarowego przychodzi pani X. stała klientka, mocno poirytowana. Kupiła czerwoną bluzkę nr. 42, a przysłano jej do domu obrzydliwą, żółtą, i w dodatku nr. 46. Rozumiemy jej słuszne oburzenie. Przede wszystkim ładnie jej w czerwonym, czego absolutnie nie można twierdzić o żółtym, a poza tym, jak można ją posadzać (po intensywnej kuracji odtłuszczającej) że nosi 46 nr. bluzki.

Należy panią X. stałą klientkę uspokoić i udostruchać. Szef oddziału wydaje rozkaz: „Niech tu przyjdzie miss Jefferson!“ Wchodzi skromna panią. Szef grzmi: „Co pani znowu narobiła? Jak pani mogła naszej najlepszej klientce, zamienić bluzkę? Zwracam pani uwagę, że następnym razem wyleci pani bezapelacyjnie!“

Miss Jefferson stoi blada, drżąca i nie może wykrzusić słowa na uprzedzenie. Przy najmniej takie robi wrażenie. Musi się być dobrą aktorką, jeśli się zajmuje stanowisko dobre opłacanego „piorunochronu“ w wielkim nowojorskim domu towarowym.

Klientka zadowolona odchodzi, a „piorunochron“ siada w swoim kącie i czeka na drugą okazję.

Nieżyły zawód, ale jakoś kobiety, niebardzo się do niego garną.

Miss Rogers wymyśla imiona

Taki zawód naprawdę tylko w Ameryce może istnieć, i nawet nieźle popłaca. Są rodzice, którym kłopot sprawia wybór imion dla swojego potomstwa. Panna Rogers, fachowa doradczyni wie jakie imiona chwilowo są „en vogue“, które są modne dzisiaj, a które będą prawdopodobnie modne jutro. Niestety, panna Rogers, która miała znakomity instynkt i pomysł, dostała w ostatnich czasach liczne konkurentki.

Pensja miesięczna za... bóle głowy

Ktoż z nas nie cierpi, względnie nie cierpiał na bóle głowy? Ale że te bóle głowy przynoszą jeszcze pewien i to nawet stały dochód, o tym nigdy jeszcze nie pomyśleliśmy. Otóż w jednym z poczytnych dzienników nowojorskich pojawiło się ogłoszenie następującej treści: „Kobiety cierpiące na silne bóle głowy poszukiwane. Zapewnione wysokie honorarium i stała posada“.

Inserat miał szalone powodzenie. Zgłosiły się całe rzesze reflektantek. Inserat nadała jedna z klinik, która chciała wypróbować nowy środek antimigrenowy. Do tego potrzebowała pół tuzina „królików doświadczalnych“ w postaci umęczonych bólami głowy kobiet. Zwycięzynie w tym wyścigu, otrzymały po 50 dolarów miesięcznie plus pomieszczenie i pełne utrzymanie. Mają tylko jedną troskę: czy aby ten środek, nie okaże się zbyt pewny i wyleczy je z uporczywych bólów głowy, pozbawiając je tak łatwego i dobrego zarobku?

filmu, przedstawiające współczesne Chiny. Premiera odbywała się pod jego protektoratem, a główne role grał Luiza Rainer i Paul Muni. „Ziemia błogosławiona“ to tytuł tego filmu. Ale opuszczając salony chińskiego poselstwa my-

ślałem o tym, że ta ziemia chińska, jest dziś raczej tylko ziemią krwią i łzami ociekającą, będąc w śmiertelnym uścisku szponów swego bratnio-żółtego wroga.

Dr JÓZEF FINKELSTEIN.

F. DE MIOMANDRE

Na Sądzie Ostatecznym

Pani Tolignon, żona portiera jednego z domów przy ulicy du Sentier i posługaczka pani Moulufe z tego samego domu, nie mogły w pierwszej chwili zdać sobie sprawy z tego, co się stało. I należy przyznać, że z powodu swej nagłości wypadek ten musiał istotnie wszystkich zaskoczyć; znam cały szereg ludzi, którzy mają opinię bardzo inteligentnych, a którzy mi mo to nie rozumieli tej historii.

Zostali poprostu wraz z jakimi dziesięcioma miliardami innych ludzi przeniesieni nagle do Doliny Jozafata.

Na Sąd Ostateczny.

Tak jest mój panie, na Sąd Ostateczny!

Wiekuiesty tak postanowił. Po dłuższym wahanii, spowodowanym nadzieją, że przecież wkońcu wszystko wejdzie na właściwe tory, że ludzie się opamiętają i nauczą się rozumieć, co leży w ich własnym interesie i przestaną ustawicznie się kłócić, rujnować się wzajemnie i wyzyskiwać... Ale gdzie tam!

Zamiast okazać dobrą wolę i coś zrobić, stawali się wprost przeciwnie coraz gorsi.

Mnożyli występki, zbrodnie i błędy. Chaos stał się tak potworny, że nikt nie zdołał się już więcej w tym wszystkim wyznać. Musiało stać się coś radykalnego. Tę stajnię Augiasza, nazywaną światem, trzeba było wymieść żelazną miotłą.

Sąd Ostateczny! Tego rodzaju wydarzenia żywotowe trudno opisywać. Dlatego też i ja

wyobrazić, że owych dziesięć miliardów ludzi (była to tylko pierwsza transza) nie miało zbyt wielkiej swobody ruchów w małej i wąskiej dolinie. Poza to byli wszyscy całkowicie ogłuszeni dźwiękiem trąb archanielskich. Trzeba wstawić się w położenie archaniołów: od 6.000 lat czekali na sposobność okazania swych talentów muzycznych, dlatego też teraz gdy nadarzyła się ta okazja, wykorzystywali ją gruntownie.

Pani Talignon i pani Moulufe z trudem tylko przychodzili stopniowo do siebie.

— To ci dopiero była podróż! — zauważyła żona portiera i obtarła sobie czoło kolorową chustką. — Szczerze pani powiem, że wciąż jeszcze nie mogę przyjść do siebie!

— Ależ moja droga! — odparła posługaczka, której uwagi były nieraz tak zracę, jak ług — ta podróż jest naszą ostatnią... Cóżprawa nic nas nie kosztuje.

— A więc zrobiliśmy w pewnym sensie dobry interes?

— Tak... Bo w dzisiejszych czasach podróż do Palestyny musi kosztować conajmniej 2.000 fr.... To tylko przykre, że po drodze nic nie widzieliśmy...

Obie damy nigdy dotąd nie jechały dalej niż do Wersalu, ale to przecież wiedziały, że rozkosze podróży polegają głównie na podziwianiu pięknych krajobrazów. A tymczasem one — nic! Właśnie na tej trasie było tyle ładnych rzeczy do oglądania. Niewiasty nie traciły je-

dnak tak prędko tupetu i kiedy zauważyły, że na razie nie mają się czego obawiać, kontynuowały w dalszym ciągu przerwana rozmowę.

— Muszę pani powiedzieć pani Mouluffe, że jeżeli o mnie idzie — to cała sprawa nie jest dla mnie dość jasna. Kiedy przedwczoraj pan Caravagnol z III piętra wbiegł wieczorem na górę, a potem wyszedł do miasta, nie zostawiając żadnego adresu i kiedy z drugiej strony pani Caravagnol od tego momentu nie opuściła więcej swego pokoju, to mnie się zdaje, że za tym się coś chyba kryje...

— Może pojechał na polowanie...?

— Na polowanie? Śmiechu warte!

— Dlaczego?

— Nie wiem doprawdy pani Mouluffe, gdzie pani właściwie ma oczy! Pani myśli zawsze o ludziach jaknajlepiej.

— Pani chce powiedzieć, że to z głupoty?

— Nie, powiedzmy, z dobroci.

— To wszystko jedno... biedny pan Caravagnol.

— W każdym razie ten Sąd Ostateczny wybrał sobie bardzo nieodpowiedni moment!... Bo pani przecież szła właśnie na górę do Caravagnolów, kiedy się pani zatrzymała obok portierki.

— Tak jest.

— W takim razie byłaby się pani za chwilę dowiedziała szeregu olekowych rzeczy...

— Tak... To doprawdy źle, że tak się stało. Ale wpadło mi teraz na myśl... że może i ty mogłybyśmy wyświetlić całą sprawę.

— W jaki sposób?

— Wystarczy, jeżeli będziemy się tylko przysłuchiwały. Kiedy przyjdzie kolej na pani lokatorów, to wtedy...

Mały fejleton

O PRZYJAZNI

Poprosiłem mego kochanego przyjaciela Emila, aby do mnie przyszedł. Emil powiedział, iż byłoby lepiej, gdybym ja przyszedł do niego. Na moją cześć chciał zaprosić księżniczkę egipską. Odpowiedziałem, aby przyszedł do mnie, a ja dla uczczenia go, nie zaproszę nikogo, abyśmy mogli spędzić ten wieczór na intymnej pogawędce. Zachwalał zalety swego wina, ja chwaliłem wdzięk mego urządzenia wodociągowego, bowiem prawdziwa przyjaźń nie potrzebuje oparów alkoholu. Tak długo zapraszaliśmy się, aż się pokłóciliśmy. To jest prawdziwa przyjaźń.

*

Wierność jest śmiercią wszelkiej przyjaźni. Dusimy się poczuciem, że tylko o wrogach wolno nam źle mówić. A przecież naszych przyjaciół znamy o wiele lepiej.

Wobec ludzi, którzy są nam niesympatyczni, zachowujemy się z wyszukaną uprzejmością. Wobec przyjaciół nie zadajemy sobie nawet tego trudu.

*

Mój przyjaciel, Eugeniusz, ożenił się z kobietką. Musiał znieść niejedno. Jako mądry człowiek, w ciągu wielu lat znosił adoratorów, którzy jako wrogowie przychodzili do jego domu i wywoływali duchowe zaburzenia. Jego taktyka była słuszną, gdyż dzięki cierpliwości i wyrzeczeniu się robienia wyrzutów, udało mu się znów przywrócić spokój duchowy, od którego w życiu wiele zależy. Tylko w jednym wypadku okazał się energicznym. Gdy nagle oko jego żony spoczęło na mnie, jego najbliższym przyjacielu. Oświadczył odrazu żonie z niezwykłą energią, której nie mogła się nawet przeciwstawić.

— To jest mój przyjaciel, — z tym nie będziesz mnie zdradzała.

Nie wiem, jakie zalety ma to, jeżeli żony zdradzają nas z obcymi, lub obojętnymi nam, mężczyznami. Lecz wiem, że ów człowiek nie postąpił ze mną po przyjacielsku.

*

W trzech krytycznych chwilach mego życia, mój przyjaciel Wiktor, okłamał mnie i zdradził. Nigdy nie mówiłem z nim na ten temat.

— To świetny pomysł! Kogo teraz osądza-
ją?

— Nie słyszę dobrze... Trąby zagłuszają
wszystko... Cicho! Zaraz, zaraz...! Cortabol...

— A więc C...O...R. Niestety. Zapóźno. Caravagnolów już przesłuchali... Przegapiłyśmy. A może ich już nawet osądzono...

— Z całą pewnością!
— No wie pani, coś takiego...! Taki sympatyczny porządny pan!... Czy to możliwe

— Moja droga, nie będzie on jedynym, jak to sobie pani może wyobrażała. Tutaj człowiek musi być przygotowany na wszystko... Nawiasem mówiąc, nie żał mi wcale Caravagnola. Był obłudnym, świętoszkowatym człowiekiem... podstępny i chytrym... Pani chyba zapomniała już o małżeństwie jego siostrzenicy Nadiny.

— Niemożliwe! W całej dzielnicy wtedy kipało. Wszystko to pani zaraz opowiem.

— Chodźmy za palmę. Tam przynajmniej nie będą nam przeszkadzać. Kogo teraz przesłuchują?

— Momencik!... Właśnie wywołali nazwisko Farnigon.

— To doskonale... Zanim do nas przyjdą, mamy jeszcze dość czasu... A więc to było tak: Panna Nadina miała wielbiela, pewnego bardzo sympatycznego młodego technika... Czy wie pani, co to jest technik?

— Nie słyszałam nigdy tej historii.
— Naturalnie. Generalni dyrektorzy kolei uczną się na technice...

— Ma pani rację. Ale widzi pani studiowanie i ukończenie studiów — to są dwie różne rzeczy. A pan Caravagnol powiedział do swej siostrzenicy: Moje dziecko, albo wyjdiesz za-
bią za tego człowieka, którego dla ciebie wy-



— a to pan zna?

życia regionalnego

Do naczelnika ochotniczej straży ogniowej w małym miasteczku przybiega jakiś zdyszany jegomość.

— Panie naczelniku! Ratunku! Mój dom się pali!

— Hm... właśnie akurat gram teraz w preferansa z burmistrzem i aptekarzem... A czy to coś pilnego?

Marzenie i rzeczywistość

Mecenas C... ma nową, wspaniałą limuzynę.

— Chciałbym mieć tyle pieniędzy — odzywa się jeden z jego znajomych — ile pan zapłacił za to auto!

— Wolałbym mieć tyle pieniędzy — odzywa się mecenas — ile jeszcze nie zapłaciłem za to auto!

Ale za jego plecami, opowiadam każdemu, kto chce słuchać, że jest to łotr. Początkowo ludzie słuchają tego z przyjemnością, a potem mówią, że to bardzo nieładnie tak mówić o przyjacielu. O wiele przyzwoiciej jest rozmówić się z przyjacielem w cztery oczy, a milczeć wobec ludzi. Jeżeli nie powiem, że jest on łotrem, w jaki sposób ludzie poznają szlachetność mego milczenia?... A jeżeli zrobię Wiktorowi najmniejsze wyrzuty: stracę przyjaciela. SLING.

szukałem, albo poczekasz aż twój wielbiciel zostanie generalnym dyrektorem kolei.

— A ilu generalnych dyrektorów jest przy kolei?

— Tylko jeden jedyny... Może więc sobie pani wyobrazić, że mała Nadina nie miała wielkich nadziei.

— Jej wuj jest istotnie potworem!

— I ja tak sądzę... Ale co się tam dzieje?... To okropne. Jesteśmy już tylko dwie. Popatrz pani...!

Była to smutna prawda. Rozprawy przed Sądem Ostatecznym dbywały się niewiarygodnie szybko. Oprócz obu dam nie było już w całej dolinie nikogo. W nierozumnej nadziei, że moce niebieskie mogą o nich zapomnieć, usiłowały obie niewiasty ukryć się za swoją palmą.

Ale było już zapóźno... Zobaczył ją jeden z archaniołów. Odłożył szybko swą trąbę i powiedział:

— Was obie miałem od początku na oku!... Wiem wszystko, o czemście między sobą mówili. To ładne historie! No no!... Pani Mouluffe nie jest tak zła. Zadowala się tem, że słucha. Ale tamta druga — dozorczyńni, ta jest straszna plotkarka!... Nie wiem czy ktoś zdoła ją uratować...

Archanioł usiłował rozdzielić obie kobiety. Nie było to łatwą rzeczą. Musiał użyć siły. A kiedy wreszcie udało mu się wyrwać panią Mouluffe z objęć jej towarzyszkii, by uprowadzić ją do czyścica, usłyszał, jak pani Tolignon wciąż jeszcze wołała z dołu z całych sił:

— Kiedy się zobaczymy poraz drugi, muszę pani koniecznie opowiedzieć dalszy ciąg tej historii... koniecznie! Niech pani nie zapomni!... Ten Caravagnol...

Sprawy sowieckie

W londyńskich kołach dyplomatycznych krąży obecnie pogłoski, rzekomo pochodzące z samego „Foreign Office“ — jakoby b. minister spraw zagranicznych Anglii Anthony Eden miał zostać ambasadorem w Rosji sowieckiej.

Chyba tylko w ten sposób w „raju“ sowieckim mógł by nastać prawdziwy Eden.

*

Do Paryża nadeszła wiadomość, że w Moskwie wpadły władze na trop nowego sprzyśnięcia na życie Stalina.

Co dwa lata nowy spis — co dwa dni nowy spiszek.

Po wyścigu kelnerów.

— Panie ober! To skandal! Przed pół godziną prosiłem o butelkę piwa, to dopiero teraz pan mi je przynosi!

— Bo ja, proszę szanownego pana, jestem długodystansowcem!

*

— Słyszał pan, w wyścigu kelnerów w Wileńcu zwycięzca przybył do mety po niespełna dwudziestu minutach.

— To wcale nieźle. Już mi się zdarzało dłużej czekać na kelnera!

W Genewie

— Dzień dobry, panie Bünzli, słyszałem, że pan dostał posadę w Lidze Narodów. Co pan tam robi?

— Wzruszam ramionami!

W Berlinie opowiadają:

Rzecz dzieje się w mieszkaniu marszałka Goeringa.

— Cóż za straszliwy hałas w pokoju dzieciennym? — zapytuje Goering.

— Nie — odpowiada pani Goering, — to tylko nasza córeczka bawi się twymi orderami!

Nasi zagranicą

Jedna z naszych aktorek filmowych, bawi wraz z mężem na wywczasach w Italii.

Ostatnio byli w Rzymie.

— Może wybierzemy się teraz do Colosseum? — zaproponował pewnego popołudnia mąż gwiazdy.

— Co? Na taki upał do kina?

Z tajników wielkiej polityki

— Po co została stworzona zasada nieinterwencji?

— Po to, by gdy jedno państwo interweniuje, drugie państwo mogło nie interweniować!

Tajemnica korespondencji

Mecenas S... wraca do domu.

— Przyszedł do ciebie list — informuje go małżonka.

— Na pewno otwierałaś go!

— No wiesz! Jak możesz mię posadzać o coś podobnego?

— No, dobrze... Przeczytam go po obiedzie. Teraz nie chcę psuć sobie apetytu.

— Ależ nie, Karolu, możesz teraz przeczytać... tam nie ma nic przykrego!

A w Moskwie nieufność...

Londyn, 4. 8. (B) Korespondent moskiewski „Manchester Guardian“ donosi, że w Związku sowieckim ustosunkowują się z największą nieufnością do misji lorda Runcimana. Moskwa z wielkim zainteresowaniem śledzi każdą zmianę czeskiej polityki zagranicznej, ponieważ związana jest — jak wiadomo — z Pragą paktem wzajemnej pomocy.

Samolot skapotował

Bordeaux, 4. 8. (R) Wczoraj o godz. 23.35 na lotnisku Merignae przy lądowaniu skapotował samolot, którego załoga, złożona z 2 ludzi, poniosła śmierć.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Trup młodego mężczyzny na szosie

Dochodzenia w sprawie zagadkowej zbrodni

Wojewódzki Urząd Śledczy w Krakowie został dziś rano powiadomiony o zagadkowej zbrodni, jaka miała miejsce wczoraj w powiecie tarnowskim. Jak wynika z doniesienia tamtejszej policji, na szosie w miejscowości

Zalasowa w powiecie tarnowskim, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny. Na zwłokach widniały liczne ślady ran, zadanych ostrym narzędziem.

W wyniku przeprowadzonych do-

chożeń zostało ustalone, że ofiarą zbrodni padł 25-letni Józef Baruch z Szynwałdu. Obecnie prowadzone są dalsze dochodzenia, mające na celu ustalenie sprawców zbrodni.

Oszukańczy „doktor praw“ aresztowany pod Krakowem

W Brzesku zatrzymano niebieskiego ptaka, który świeżo przybył z Krakowa, podając się za „doktora praw Narzymskiego“.

Jak ustalono, przyjechał on z Krakowa taksówką, a miast zapłacić za kurs, pożyczając sobie jeszcze od szofera przed wyjazdem 5 zł. zaś w Brzesku — dalsze 6 zł. opowiadając, że przybył dla zainkasowania większej sumy pieniędzy. Na terenie Brzeska rze komy Narzymski odwiedził kilku zamożniej-

szych obywateli, usiłując naciągnąć ich na rozmaite kwoty, co mu się wszakże nie udało.

Zawiadomiono miejscową policję, która zatrzymała go. Nie miał on przy sobie żadnych dokumentów. W wyniku dochodzeń, ustalono, że nazwisko jego brzmi Mazanowski oraz że był już karany parokrotnie za oszustwa zaś obecnie jest poszukiwany przez władze sądowe.

Kobieta - włamywacz

Sensacyjny pościg za złodziejem w spódnicy

Do mieszkania Romana Makowskiego w Jaworzynie, włamała się Anastazja Klimczakówna, która skradła z szafy kwotę 50 zł. Złodziejkę zoczył policjant st. post. Zieliński na którego widok Klimczakówna rzuciła się do ucieczki. Nastąpił pościg, który obfitował w emocjonujące momenty. Kobieta zdołała ubiec 2 kilometry, nim policjant ją ujął. W otoczeniu zgromadzonej gawiedzi i przy akom-

paniamencie wrogich okrzyków tłumy, doprowadzono kobietę - włamywacza do aresztu.

Tegoż dnia, ten sam policjant wytropił w piwnicy domu Ludwika Zięby w Jaworzynie zakonspirowany kurnik, w którym ukrywano kury skradzione na terenie Jaworzna i okolicy.

Schronisko spłonęło od pioruna

Powiat żywiecki nawiedziła seria groźnych pożarów, która wyrządziła poważne szkody.

Od pioruna wybuchł pożar w schronisku turystycznym na szczycie Skrzecznej w Lipowej koło Żywca, które spłonęło doszczętnie.

Był to piętrowy budynek, stojący na wysokości 1.250 mtr. i należący do Rudolfa Urbańskiego. W pobliżu nie ma żadnych źródeł, ani studni, co uniemożliwiło akcję ratunkową. Na szczęście, w tym czasie nikogo w budynku nie było. Strata wynosi 30.000 złotych.

W tym czasie w Cięcynie spłonął dom mieszkalny Jana Jurasza i spółników wraz z budynkami gospodarczymi. Szkoda wynosi 5.000

złotych. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Zrana wybuchł pożar w Międzybrodziu w domu Jana Klisia. Wszyscy domownicy byli wtedy przy pracy w polu. Obecna była tylko żona Klisia Maria, która usiłowała wydostać z płonącego budynku schowane pieniądze. Doznała przy tym ciężkich poparzeń twarzy. Zagroda spłonęła doszczętnie.

Wreszcie w nocy pastwą pożaru padły gospodarstwa Michała Biernata i Jana Hateli w Kercerówce Górnej koło Żywca. Szkoda wynosi 8.000 zł. Pożar ten powstał od iskry z komina.

Pacjentka zasądzona -- akuszerka uwolniona od kary

Przed Sądem Okręgowym stanęła Karolina K. oskarżona o to, iż zgłosiła się do Marii M. z prośbą o dokonanie niedozwolonego zabiegu, skutkiem czego nastąpiło u niej uszkodzenie cieleśne.

Oskarżona K. z płaczem przyznała się do czynu przestępnego, podając, iż słysząc, że M. trudni się zawodowo tymi zabiegami udała się do niej, ponieważ wstydziła się mieć nieślubne dziecko, a poza tym nie miała pieniędzy na utrzymanie go. M. natomiast tłumaczyła się, że współczując z p. K. z „litości“ dała jej jakieś lekarstwa i dokonała zabiegu, tym bardziej, że nie mogła się od niej „odpedzić“. Lekarstwa te były jednak nieszkodliwe i nie mogły wywołać pożądanego skutku.

Na zapytanie prokuratora dlaczego więc za to brała pieniądze i w jakim celu to czyniła, odpowiedziała, że chciała tej nieszczęśliwej kobiecie dać złudę przynajmniej na pewien czas, że nie będzie miała nieślubnego dziecka. Sąd po przesłuchaniu świadków oraz biegłego leka-

rza Dra Katyńskiego i po przemówieniu prokuratora oraz obrońcy ogłosił wyrok, skazujący p. K. na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem a akuszerkę M. uwolnił od winy i kary. W spra-

Nowy start amerykańskich lekkoatletów w Szwecji

Bawiący w Szwecji amerykańscy lekkoatleci startowali wczoraj wieczorem w Joenkoping, zajmując prawie wszystkie pierwsze miejsca. Ważniejsze wyniki:

110 mtr. przez płotki Wolcott 15.3. Skok wzwyż Cruter 1,90. 800 mtr. Borck 1:55,9 400 mtr. Malcott 49,6. Rzut dyskiem Bergh 47,74

Drużynowe mistrzostwa Polski na szosie

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w najbliższą niedzielę dnia 7 bm. drużynowe mistrzostwo Polski na szo-

Właściciel składu złota dentystycznego oskarżony o przestępstwo dewizowe

W sądzie krakowskim toczy się dziś proces o przestępstwo dewizowe. Aktem oskarżenia zostali objęci właściciel składu przyborów dentystycznych „Plaurum“ Majer Finker oraz jego córka Helena Kempler i zięć Salomon Kempler.

Wyżej wymienionym zarzuca akt oskarżenia, że bez zezwolenia Komisji Dewizowej sprzedali 54 gramów złota dentystycznego.

Po wyroku zasądzającym dostał pomieszczenia zmysłów

Niejaki Józef C. z Krakowa stanął przed sądem oskarżony o to, że sfałszował podpis swego ojca, na pełnomocnictwie, wystawionym jednemu z adwokatów krakowskich. Sąd uznał go winnym i zasądził na 1 rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary. W niedługi czas po tym, C. dostał pomieszczenia zmysłów.

W dniu dzisiejszym sprawa ta znajduje się na wokandy Sądu Apelacyjnego i będzie przy puszczalnie odroczone, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Cieszymy się życiem“

ZYDOWSKI TEATR LETNI

Czwartek, godz. 8.45 wiecz.: „Tancet Idelech tanc“

REPERTUAR KINOTEATROW

APOLLO: „Borneo“.

ADRIA: „Zwycięska walka“ i „Gwiazda Rivieri“.

ATLANTIC: „Pepe Le Moko“ reż. Julien Duviviera (Jean Gabin) i „Rycerze prerii“ (Bob Baker).

LOPP: „Pobrali się zawczasie“ i dodatki kolorowe.

PROMIEN: „Błękitna załoga“ i „Sskretarka jej męża“.

STELLA: Książętko (E. Bodo).

SZTUKA: „Nancy Steele zginęła“ (W. Mac Laglen i G. Lorre).

UCIECHA: „Szczęśliwie się skończyło“ (Carole Lombard i Fredric March) oraz „Prawo do młodości“.

WANDA: „Grzechy młodości“

wie wyroku uwalniającego prokurator Miarczyński zapowiedział apelację. Oskarżoną M. bronił mgr Leon Süsser, oskarżona zaś K. stała się be zbrońcy.

sie. Dystans wyścigu wynosi 200 klm. Start i meta w okolicy Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanych. Zbiórka zawodników w dniu wyścigu na starcie do godz. 7.30 poczym nastąpi losowanie kolejności startu.

Półfinały o puchar Polski

W niedzielę odbędą się półfinałowe rozgrywki piłkarskie o puchar Polski.

W Warszawie na stadionie Wojska Polskiego o godz. 17-ej walczyć będą reprezentacje Warszawy i Krakowa.

We Lwowie spotkają się reprezentacje Lwowa i Łodzi.

Tego samego dnia rozegrane zostaną również półfinały o mistrzostwo Polski juniorów.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Hungaria - Reprezentacja Polski 3:1

Staba gra reprezentacji

Wczoraj rozegrany został w Warszawie mecz piłkarski między drużyną Hungarii a Reprezentacją Polski, który zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 3:1. Drużyna węgierska miała wyraźną przewagę, do czego przyczyniła się słaba gra zespołu polskiego. Najslabiej w drużynie polskiej wypadł Peterek na środku ataku

oraz Nytz na środku pomocy. Dobrze natomiast grał Góra, Martyna i Madejski w bramce.

W pierwszej połowie gra była na ogół wyrównana. W sytuacji podbramkowej sędzia dyktuje rzut karny przeciw Węgom, który Peterek w 17 miucie zamienia na bramkę. Węgrzy przechodzą do kontrofensywy i uzy-

skują wyrównanie przez Millera.

Przed pauzą Kardos uzyskuje prowadzenie dla Hungarii.

Po przerwie zespół polski gra coraz słabiej i Węgrzy stopniowo opadają boisko. Wynik ustala Titkos już w 1-szej minucie. Sędzia p. Frank słaby.

Polski Komitet Olimpijski uchwalił powiększyć reprezentację na Olimpiadę w Helsinkach

W związku z przeniesieniem Olimpiady z Japonii do Helsinek, Polski Komitet Olimpijski postanowił zwiększyć skład ilościowy i opracował projekt obsady w poszczególnych dziedzinach sportu.

Według tego projektu poszczególne działy sportu podzielono na cztery grupy, a mianowicie: sporty, które napewno reprezentowane będą na Olimpiadzie, sporty, których obsada jest możliwa, sporty, które prawdopodobnie nie osiągną dostatecznego poziomu, i wreszcie sporty, które przypuszczalnie pozostaną poza programem olimpijskim.

Do pierwszej grupy zaliczono lekką atletykę,

piłkę nożną, wioślarstwo, jeździectwo, szermierkę, boks, strzelectwo, gimnastykę kobiecą, kajaki i konkurs sztuki.

Do grupy sportów „możliwych“: pływanie, żeglarstwo i kolarstwo.

Do grupy sportów, które prawdopodobnie nie osiągną dostatecznego poziomu zaliczono: zapasnictwo, dźwiganie ciężarów, gimnastykę męską i pięściobój nowoczesny.

Wreszcie do grupy sportów, które prawdopodobnie nie wejdą do programu Olimpiady zaliczono hokej na trawie, koszykówkę, szczypiorniaka, polo konne i szybownictwo.

Uwzględniając wysłanie tylko sportów z

pierwszej grupy P. K. Olimpijski przewiduje iż reprezentacja Polski składałaby się z 84 zawodników, 14 kierowników i 9 osób personelu technicznego i instruktorskiego. Ogółem zatem 107 osób.

O ile obsadzą kolarstwo, pływanie i żeglarstwo, wówczas doszłoby jeszcze 16 zawodników i 3 kierowników.

Zaznaczyć należy, że na Olimpiadzie berlińskiej w 1936 r. reprezentacja Polski składała się z 111 zawodników.

Nad przypuszczalnym składem ekspedycji polskiej na olimpijskie Igrzyska Zimowe P. K. Ol. — jeszcze nie dyskutował.

MECZ PIŁKARSKI POLSKA-BELGIA

Belgijski Związek Piłki Nożnej opublikował kalendarz spotkań międzypaństwowych w sezonie 1938-39. Mecz z Polską został już definitywnie zakontraktowany na dzień 27-go maja 1939 r. i odbędzie się przypuszczalnie na Śląsku. Spotkaniem tym zamkną Belgowie sezon swych spotkań międzypaństwowych.

Początkowo mieli oni grać w Sztokholmie ze Szwecją i stamtąd przyjechać do Polski. Wobec jednak licznych krytyk, iż zbyt duże tournée wpływa ujemnie na formę graczy postanowiono nie łączyć meczu z Polską z żadnym innym i udać się do nas wprost z Brukseli.

PRZYGOTOWANIA DO MECZU WIOŚLARSKIEGO POLSKA-WĘGRY

Prace około budowy szalásów, szatni, pomostów i tp. na torze regatowym na Witoblu pod Stęszewem, na którym odbędzie się mecz wioślarski Polska — Węgry są bliskie wykończenia. Niebawem rozpoczną swe prace saperzy poznańscy, którzy pobudują pomost i wyznaczą tory za pomocą boji. Ponadto cały teren regatowy wokół trybun i zabudowań zostanie odpowiednio przybrany w zieleni i kwiaty, nad czym pracują specjaliści fachowcy z Poznańskich Ogrodów Miejskich.

Cały tor wraz z najbliższymi drogami dojazdowymi od Stęszewa począwszy zostanie przybrany we flagi narodowe polskie, węgier

skie oraz proporczyki poszczególnych klubów, których zawodnicy uczestniczyć będą w regatach.

Wioślarze przybywający na regaty o mistrzostwo Polski zamieszkają w dwóch miejscowych szkołach powszechnych.

Dzięki uprzejmości Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Poznaniu zainstalowane zostaną specjalne telefony dla prasy, która będzie mogła z toru regatowego połączyć się ze swymi wydawnictwami.

W najbliższych dniach rozpoczną załogi poznańskie swe pierwsze treningi na jeziorze.

4-go września.

Oba kluby automobilowe: Łódzki Automobilklub oraz Automobilklub Polski rozpoczęły już mobilizowanie swych zespołów. Należy się spodziewać udziału około 150 wozów.

Hokejowe mistrzostwa Polski

W rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo Polski poznańscy Czarni zremisowali z Wojskowym Klubem Sportowym 2:2 (1:0), Warta pokonała w Gnieźnie Stellę 3:1 (1:1) a Wiktoria (Września) uzyskała z drużyną Zuchowatych Z. S. — Poznań walkower. W tabeli prowadzą Czarni przed Wartą i W.K.S.

Centralny obóz dla instruktorów boksu

Do Centralnego Obozu dla instruktorów boksu, który odbędzie się w Poznaniu w dniach od 16 sierpnia do 3 września zakwalifikował PZB. 46 zawodników, z których dotychczas zgłosiło się przeszło 25 instruktorów. Kilku znanych byłych bokserów a obecnie instruktorów ma trudności urlopowe i nie wiadomo, czy będą mogli stanąć na kursie. Uczestnicy, którzy zdadzą egzamin końcowy otrzymają licencje na udzielanie treningów bądź w charakterze zawodowca lub amatora. Bez posiadania licencji PZB nie będzie wolno nikomu prowadzić treningów.

Cejnar pokonał Schroedera

Młody tenisista czeski Cejnar zajął pierwsze miejsce na międzynarodowym turnieju tenisowym w Bastad. W finale Czech pokonał doskonałego tenisistę szwedzkiego Schroedera 6:3, 6:1, 6:1

Polka ustanowiła rekord światowy w pływaniu

Halina Tomaska z Detroit ustanowiła w tych dniach nowy rekord światowy na 150 jardów stylem dowolnym. Dystans ten Tomaska przepląnęła w 1 min. 38. sek. poprawiając rekord światowy Heleny Madison o 2 sek.

Pojedynek automobilowy Warszawy i Łodzi

Międzyklubowy Turniej Samochodowy Warszawa—Łódź rozegrany zostanie w r.b. w dniu